



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

Redaktor Zygmunt Trzebiński

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

ВЪИТАНЦЫ.

ogłoszeń na stronie 4-ej.

Cena 3 kop.

ują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

CZNY PARYSKI B. Zarzeckiego w Częstochowie, II aleja № 19.

Program:

złodziejów—bardzo komiczne **3. Wesela**—obraz artyst. w 5 odmian. **4. Zatoka Selerno** z nadzwyczajną zajmującą **6. Herkules w pulku**—bardzo komiczne sceny, bezustanny śmiech

„W Buduarze mężateczki”

Jamińskiej, Nawrockiej i znanego kupceisty Łętowskiego, który dzięki swym zdolnościom w krótkim czasie pozyskał sympatję Częstochowskiej publiki.

Wodewil ze śpiewami w 1-ym akcie.

Zarządzający teatrem St. Certowicz.

ONOWYCH JARMARKACH POD NAZWA TY PODŁUG PRÓB I WZORÓW

Komandyt⁴ Galeria Luxenberga, Senatorska 29.
ow. 141-28) 73-78, 88-60, 88-51.

na wyroby: włókniste, konfekcyjne, galanterijne, szwalerskie, nornuberskie, kometyczne, rymarskie, meblowe, materiały piśmienne, rabaaki, przybory fotograficzne, instrumenty muzyczne, automaty, aparaty, przybory graficzne wyroby gospodarstwa domowego, żelazne, porcelanowe i fajansowe, przybory oświetleniowe, palowe przybory rzemieślnicze oraz artykuły spożywcze itp. 1117-7-1

TEATR „ODEON” W. KRZEMIŃSKIEGO (Najstarszy w Królestwie)

Zupełnie nowa, zmiana programu! Między innymi:

z Rymskiego, (tragedia historyczna) **Tęsknota za strzechą rodzinną** (dramat) **poje** (z natury) **Okolice Chamonix w Szwajcarii** (zdjęcia z podługu) **Eman od pantofliem** (komiczne) **Kalino w teatrze** (nadzwyczaj komiczne) i inne.

„Szczęśliwy mąż” farsa w 1 ej odsłonie (Reżyser W. Nynkowski)

W. Kalloskopach między innymi wystawione serje zdjęć: **„Podróż po Japonji”**.

Przedstawienia w niedzielę i święta od godz. 3-iej, w soboty od 4-iej w pozostałe dni od godz. 5 po poł. Miejsca po 40, kop. 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płacą połowę.

Szczegóły w afiszach i programach.

1278

LEKARZ-DENTYSTA MICHAŁ BRZNIĘC w CZĘSTOCHOWIE.

I Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej. Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i od 3—7 wiecz. w niedzielę do 4 po p. Polecą Nr. 1 swego wydawnictwa, poświęconego krzewieniu zaad zębocznictwa wśród mas najszerszych p. t. „Ogólne zasady pielęgnowania zębów i jmy ustnej”. Cena 5 i 10 k. Zadać w księgarniach! 20

Kalendarzyk.

Dziś: Agatona P. Wilhelma — Dobrużawa. Jutro: Honoraty P. Hygias P. M. — Krzydłara. Wschód słońca: o g. 5 m. 10. Zschód: 4 m. 06. Przybyło słońca o godz. 21 min. Dni historyczne: 1778 r. Zgon Ljubeusza 1825 r. Otwarcie Cesarzkiej Akademii Nauk.

Dziś 10 Stycznia

Św. Agatona Papięza.

Św. Agatona urodził się w Sycylii. Pokora jego łagodne obejście się i cnoty zjednały

mu szacunek w Rzymie, długi czas spełniał obowiązki podskarbiego kościoła. Wybrany jednomyślnie na Papięza 679 r. przewodni czył na VI Soborze Konstantynopolitańskim i potwierdził wyrok biskupów, potępiający kacerzy Monotelitów, którzy przyznawali jedną tylko wolę Chrystusowi Panu. W liście do cesarza Konstantyna Brodatego zbijał błędy Monotelitów podaniem Kościoła Rzymskiego i w nim wyraził się, iż świat chrześcijański uważa Kościół Rzymski jako matkę. Odczytał to pismo biskupi na Soborze i jednomyślnie wyrzekli te słowa: „Piotr przemówił ustą Agatona”. Ten papięz wpłynął na powrót wygnanego św. Wilfrida biskupa z Jorkkiej stolicy. Zmarł świętobliwie 682 r., rządząc kościołem 2 i pół roku, zasłynął cudami. Lacinicy i Grecy zaliczyli go między swymi świętymi.

GRUNWALD.

OXO

Rok 1909 był w Polsce rokiem jednego z trzech tytanów poezji polskiej Juliusza Słowackiego. Uczestliśmy go w miarę możliwości, i dowiedzieliśmy, że nie ginie pamięć w Narodzie o wielkich jego synach. Rok 1910 przynosi nam jubileusz odmienny nieco, nie mniej jednak wielki i nie mniej godny uczczenia: 500-letnią rocznicę Grunwaldu, 500-let-

nią rocznicę chwały oręza polskiego, tryumfu nad odwiecznym, zdradzieckim wrogiem wszystkiego co polskie.

Dnia 15 lipca roku 1910 upływa 500 lat od chwili, gdy na polach Grunwaldu zjednoczone wojska polskie i litewskie pod przewodem pierwszego z Jagiellonów, starły łeb hydrze krzyżackiej.

Nie od rzeczy będzie, sądzimy, przypomnieć pokrótce dzieje tego momentu, w którym jednak wazyły się losy Polski.

Zakon krzyżacki, dążący do zagarnięcia w swe szpony całego Wschodu Europy, oddawna już natrącał w swych zamiarach na opór Polski, nie więc dziwnego, że nie mógł patrzeć spokojnie na wzmocnienie się jej przez połączenie z Litwą, jakie było wynikiem małżeństwa królowny polskiej Jadwigi z Wielkim księciem litewskim, Jagiellą.

Nie będąc jednak w stanie przeskoczyć temu, czekali Krzyżacy cierpliwie na pierwszą okazję, aby wystąpić do rozstrzygającej walki i raz na zawsze zgniebić niebezpiecznego sąsiada.

Jakoż okazja wkrótce nadeszła. Były to drobne zatargi o ziemie graniczne, może brak zmysłu politycznego u bitnego Witolda, ówczesnego Wielkiego księ-

cia Litwy, dosyć że Krzyżacy zwrócili się wprost do króla polskiego z żądaniem wyjaśnień. Jagiello odpowiedział, że gotów jest pośredniczyć w sporze z Witoldem, ale w każdym bądź razie pomagać musi i będzie Witoldowi i zakończył słowami: Wojna zakonu z Litwą, będzie zarazem wojną z Polską.

Nie ukłaki się tej groźby nowoobranym Mistrz Krzyżacki Ulryk von Jungingen i wypowiedział Litwie, a tym samym i Polsce wojnę, pomimo, iż termin zawartego pokoju nie był jeszcze upłynął.

Ostrożni i nie lubiący przelewać krwi Jagiello, robił wszystko, co było w jego mocy, żeby wojnę zatać, wobec postawy jednak Krzyżaków, wobec nalegań zebranego rycerstwa musiał ustąpić i wojna stała się nieuniknioną. Połączony z Witoldem w Wolborzu, i ustawiony wojska w szyku bojowym, ruszył Jagiello ku krzyżackiej granicy i dnia 15 lipca r. 1410 pod Grunwaldem i Tannenbergiem napotkał wojska Wielkiego Mistrza.

Tutaj też przyszło do walnej rozprawy.

Siły z obu stron były prawie równe (po 100 000 ludzi), bo chociaż Polacy i Litwini przeważali cokolwiek liczbą nie-

KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja II-alei "dom wianny."

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1897.

WYKONYWA RZEZBY POMNIKÓW, ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJE.

Telefon № 269.

RYDZEWSKI I S-ty

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatrna 13
Telefon № 1.

Otworzyło oddział instalacji wodociągów, kanalizacyjnych, ogrzewania centralnych i mechanicznych pod kierunkiem technika specjalisty. Wszelkie roboty od najskromniejszych wykonywane będą przez sprowadzonych zdolnych monterów pod nadzorem technika, po cenach przystępnych. Na reparacji stała siętura maszyn.

przyjaciela, to Krzyżacy za to byli lepiej uzbrojeni, lepiej wyćwiczeni i sprawniejsi w boju.

Bitwa rozpoczęła się późno; zrazu wzięli górę Niemcy, złamali lewe skrzydło polskie, złożone z Litwinów i Rusinów, i pędzili uciekających przez całą miłą. Ale właśnie ten pościg szalony rozzerwał sily nieprzyjacielskie. Chorągwie polskie tymczasem i zacieśnił Czesi złamali po uciążliwych walce zastępy krzyżackie. Na wzgórkach stał król na cisawym koniu i patrzył na rozgrywający się krwawy bój. Ale i tam dotarł zastęp nieprzyjacielski, a Krzyżak Dipold von Kikerik godził już na Jagiellę kopją, kiedy młody rycerz Zbigniew Oleśnicki z konia Dipolda zwał... Napróżno rzucił się W. Mistrz na czele 17 chorągwi odwodowych na pomoc swoim: rozpaczliwe natarcie rozbiło się o żelazne zastępy polskie, które teraz ściśnięły zewsząd złamanego nieprzyjaciela i sprawiły w szeregach jego rzeź straszliwą. W ogólnym zamieszaniu zginął Wielki Mistrz, obok niego padli najznakomitsi rycerze zakonu.

Na ten widok stracili serce najmężniejsi; kto mógł, uchodził za Drwęcę; inni szukali schronienia w obozie, gdzie ich jednak piechota królewska po większej części wysiękała.—Bitwa skończyła się nad zachodem słońca; u stóp Jagielli leżało 51 zdobytych chorągwi krzyżackich, w około stał tłum jeńców. Cały obóz krzyżacki i niezmiernie bogate łupy dostały się w ręce zwycięzców.

Tak się zakończyła bitwa, która oprócz niezmiernej chwały, przyniosła Polsce spokój tak potrzebny na zachodniej granicy i starta potęgę odwiecznego wroga Polski.

*

Rocznice tej to, tak wielkiej w dziejach Polski chwili obchodzimy w roku bieżącym. Rzecz prosta, najsołniej uroczystością tą będzie obchodziła kolebka Jagiellonów—Kraków. Otrzymałmy właśnie główne zarzysy programu, opracowanego przez Krakowski Komitet obchodu 500-rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Przedstawia się on jak następuje:

Obchód rozpoczyna dwa nabożeństwa uroczyste: 1) w kościele marjackim i 2) połowie na błoniach pod Krakowem.

Po nabożeństwie odbędzie się pochód na Wawel do grobowca króla Władysława Jagielli.

Dalej program zapowiada: odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagielli, ofiarowanego przez Paderewskiego;

złot sokółów;

otwarcie wystawy sztuki polsko-czeskiej;

otwarcie wystawy pamiątek grunwaldzkich;

wydanie broszury pamiątkowej;

wybitie medalu grunwaldzkiego;

wystawę obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”;

uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim;

przyjęcie zaproszonych delegatów.

Zaproszeni będą marszałek krajowy, członkowie wydziału krajowego, rady

powiatowe, reprezentacje większych miast polskich oraz stołecznych miast słowiańskich w obrębie Austrii. Z.

Ograniczanie „trustów” amerykańskich.

Dzięki rozmaitym sprzyjającym okolicznościom rozwijają się w Stanach Zjednoczonych rozmaite wielkie korporacje czyli przedsiębiorstwa handlowe, obracające milionami dolarów. Ilość wielkich i dobrze prosperujących przedsiębiorstw bezwarunkowo bardzo podraża dla każdego kraju. Należałoby więc życzyć sobie, aby powstawało jak najwięcej i jak największych przedsiębiorstw w kraju, gdyż przedsiębiorstwa te zapewniają ożywiony ruch w przemyśle i łatwotę zarobkowania dla klasy robotniczej. A jednak istnieje pewna granica, poza którą wielkie przedsiębiorstwa stają się dla kraju zgubnymi i szkodliwymi. Ze tak jest, najlepiej dowodzą procesy z trustami w Ameryce. Aby czytelnik mógł lepiej zdać sobie z tego sprawę, przytoczymy przykład.

Jakaś firma zajmuje się produkowaniem pewnego materiału bardzo użytecznego i nieodzownego w życiu codziennym. Ten sam produkt wyrabia wiele innych firm. Tymczasem pierwsze przedsiębiorstwo dzięki szczęśliwym operacjom finansowym zaczyna wykupując inne podobne firmy. Dopóki siły są znaczne z obu stron, toczy się walka konkurencyjna, rezultatem której jest, iż każda z interesowanych firm, aby pobić przeciwnika, stara się dać jak najlepsze wyroby po możliwie najniższej cenie. Korzysta na tem ogół. Wreszcie jedna firma zyskuje coraz większą przewagę i kapitały i wykupuje inne firmy wyrabiające ten sam produkt, inaczej mówiąc zyskuje absolutną kontrolę nad całym krajowym wyrobem danego produktu. Z chwilą, gdy to się stanie, wszystkie pozostałe drobne fabryki tegoż produktu muszą albo iść ręką z trustem, albo zwałoczone rozpadać się.

Przedsiębiorstwo, które pochłonęło inne drobniejsze firmy i pozyskało kontrolę nad milionowymi obrotami produktu krajowego staje się szkodliwym trustem, gdyż po zabicciu słabszych konkurentów podwyższa ceny produktu czyli podnosi koszt życia ogółu, zmusza go do płacenia niadwytży, która idzie do kieszeni kilku kapitalistów ze szkodą ludzi biednych i ciężko pracujących.

Dlatego to rząd amerykański, o ile może zapobiega rozwojowi trustów. Tak na przykład w stanie New York istnieje prawo, iż interesy Towarzystwa ubezpieczenia nie mogą mieć większego obrotu ponad 150 milionów dolarów. Trzy największe Towarzystwa ubezpieczeniowe w tym stanie uskarżają się, iż dzięki temu prawu musiały odmówić interesu na 40 milionów dolarów, które zabrały mniejsze firmy ubezpieczeniowe. Zwracają się więc z odezwą do wyższych sądów i legislatury, aby złagodzone to prawo.

Wątpliwą jest jednak rzeczą, aby sądy, lub legislatura przychyliły się do tej odezwy, bo wszakże prawo na to jedynie ustanowiono, aby zapobiegło szkodliwemu monopolowi. Dzięki temu prawu właśnie, wielkie Towarzystwa ubezpieczenia utrzymywane są w równowadze, a i mniejsze firmy mają sposobność do szybszego i pomyślniejszego rozwoju. Gdyby podobnego rodzaju prawa były we wszystkich stanach, to z pewnością handel i przemysł amerykański sam przez się regulowałby się ściślej i rząd uniknąłby wielu procesów z trustami, które pociągają ogromnie kosztu dla rządu i wytwarzają niepewną sytuację, która źle się odbija na rozwoju przemysłu i klasie pracującej.

Z prasy rosyjskiej.

Socjalistę finlandzcy.

„Nowoje Wremia” podaje wiadomość następującą, zaczerpniętą jakoby z finlandzkiego pisma „Kansan Lehti”.

„Na 5-em koleijnem zebraniu dasznak cutiuna odbytem w Warnie, zostało postanowione, skierować wszelkie rewolucyjne dążenia na obalenie jednowładztwa w Rosji.

Konstatując zaś fakt, że tylko wspólnymi siłami można porywać się przeciw biurokracji rosyjskiej, postanowiono wykazać wszystkim partiom socjalistyczno-demokratycznym potrzebę ogólnego zjazdu. W jednostce—siła—najwyższym dowodem czego służy zwołowanie dwóch mocarstw: Persji i Turcji, do nadania konstytucji, gdzie zdecydowano z tego powodu przerwać działania rewolucyjne.”

„Oczywiście, zakończy „Now. Wremia” nieuniknionym swoim dodatkiem, finlandzcy nie mogą i nie chcą zapomnieć o tym, że oni byli inicjatorami rewolucyjnych partii, założonych w Paryżu w 1904 r. pod kierunkiem Milukowa, Konni, Cilakusa i innych z najwyższym błogosławieństwem Leo Mechelina.”

Pêle - Mêle.

— Jak wiadomo, przed kilku miesiącami aresztowano wielu rabinów oskarżonych o to, że dopomogli do uwolnienia od służby wojskowej żydów za pewną opłatą. Obecnie aresztowano jeszcze 2 rabinów z Cesarstwa, oskarżonych o to samo przestępstwo.

W Berlinie krąży pogłoski, że prawo o wywłaszczeniu niebawem znajdzie zastosowanie. Jak nam korespondent nasz donosi telegraficznie, na najbliższym posiedzeniu komisji kolonizacyjnej, zapowiedzianem na 19 b. m., rozważana będzie sprawa wywłaszczenia kilku majątków polskich, których właściciele stale mieszkają za granicą.

— Do „Rusk. Słowa” donoszą z Warszawy, że z rozporządzenia arcybiskupa warszawskiego i nadwładzkiego Mikołaja uwolniono od obowiązków członka konsystorza warszawskiego, projektowanego Tatarowa i drugiego funkcjonariusza, Pikowskiego. Uwolnienie to łączy z odpadnięciem od prawostawia około 10 000 osób z eparchii warszawskiej, co, zdaniem władzy duchownej, stać się mogło tylko skutkiem słabej działalności misjonarskiej duchownych powyższych.

— Zwłoki Gilewicza, po uprzednim zabalsamowaniu zostały wysłane z Paryża do Petersburga.

— Szczepienia przeciwskarlatynie dokonane na dzieciach w pewnych dzielnicach Moskwy, wydały pożądané rezultaty, w tych bowiem dzielnicach epidemia skarlatyny nie rozszerza się.

— W roku bieżącym Rosję mają odwiedzić, cesarz austriacki i król Norwegii.

— W Zytomierzu, agronom Dergaczew, w występie zaozdrości, obłął swą żonę kwasem siarczanym i następnie wypalił jej oczy. Dergaczewa aresztowano.

— Uniwersytet kijowski wydał polecenie studentom-żydom aby podali swe imiona żydowskie bez tłumaczenia na język rosyjski. Termin owej naprawy imion ma się odbyć w ciągu miesiąca, w razie niewypełnienia przepisu uniwersytet zagroził wydaleniem nieposłusznym studentów.

Świątokradztwo na Jasnej Górze.

Sledztwo w sprawie świątokradztwa ma tą dziwną jakąś cechę, iż w chwili, gdy zdawałoby się, że wszystkie nie są już w rękach władz śledczych, rapowicie ginie ślad dalszych poszukiwań.

Znalezienie pancerna na polach Kiedrzyńa jest olbrzymim autem w rękach władz śledczych. Nie ulega dziś prawie wątpliwości, iż świątokradca musiał mieć w Kiedrzyńie współników, a przynajmniej wtajemniczył kogoś z mieszkańców w swe zamiary.

Najprawdopodobniejszą zdaje się być hipoteza, iż złoczyńca, ukrywając ze swym łupem ukrył się w którymś z domów i w nim przy pomocy mieszkańców odpruł akasmit wraz z kosztownościami. Następnie poczęto odinać klejnoty od akasmitu. Zaniepokojeni jednak ukazywaniem się w okolicy policji i wzburzeniem óród ludności, złoczyńca zaniechał swej roboty i świątokradca, zabierając z sobą odpięte klejnoty oraz część akasmitu z kosztownościami jeszcze nie odprutymi umknął dalej, pozostawiając gościnnym towarzyszom jako część łupu błachę, co do której mogły być podejrzenia, iż jest złota. Wkrótce

— A pani kiedy wróci? — zapytał onieśmielony Franek.

— Cóż ty sobie myślisz, że pani będzie mi się opowiadała na jaki czas będzie.

— To ja przyjdę się dowiedzieć...

— Przyjść — przyjdź, ale po schodach mi się nie włóczę, tylko u mnie będzie.

Zgnębiony niepowodzeniem Franek wrócił na kozieł i mając chaosem myśli naladowaną głowę mało zwracał uwagę na to co otaczało. Wziął, odbierał, pieniądze, stawał i ani zauważył, iż dzień przeszedł i że czas do domu wracać.

Wrócił też, koniowi obroku podupał, a sam z ciężkimi myślami leżał spać, dobrze schowawszy uprzednio paczkę do zielonego kuferka, który stał pod łóżkiem.

Jedził Franek, biedził się z myślami i co dnia zajęczał pod bramą na Krakowskie, dopytując powrotu pani. Za wsze ta sama odpowiedź go czekała: jeszcze nie wróciła!

Pokusy go dręczyły i dniem i nocą, bo choć ceny klejnotów nie znał, rozmyślał, iż dobre pieniądze mogłyby za nie dostać. Zawsze jednak z tych zdradnych myśli zwycięsko wychodził z imieniem Bożem na ustach. Schudł, zmierział nieznając spokoju i tylko śnił jedną myślą — powrotu pani. I złożył się jego pragnienia niebawem. Pewnego dnia, gdy już kilkunasty raz z rzędu podjeżdżał

2

Wanda Trzebińska.

— c —

Dorożka z Nr. 650

(OPOWIADANIE).

Naraz poczuł pod sobą coś twardego — sięgnął ręką i wy dostał mały pakietek, przewiązany różowym sznurkiem.

— To ta pani zostawiła — przemknęło mu przez głowę.

— Co robić? Co to być może?

Odwinął papier, z którego się wysunęła drewniana kasetka zawierająca kilka elegantnych pudełek; otworzył jedno: broszka — w drugim znowu zegarek, w innym kolczyki z iskrzącymi się kamieniami. — Schować, przemknęło mu przez głowę. Jednocześnie jakiś potężny głos ryknął mu nad uchem „Nie kradnij”. Zerwał się jak złapano na gorącym uczynku, obejrzał — nikogo nie było — ino rozległ się turkot odchodzącego pociągu.

Czyj to był głos? Czyj głos? Głos dziadka, co go pacierza nauczył i umarł dwie zimy temu. „Nie kradnij, tak, nie kradnij!” Toż mówił ksiądz próbosz na naukach w kościele. — Nie kradnij, bo kara cię zawsze spotka. Unikniesz ócz ludzkich — Bóg prawicą cię swą dosięg

gnie. On wszystko widzi. I karę na cię zesle.”

Aż zatkął Franek z wielkiej złości, że myśli taka bezbożna, taka przeciwna jego uczciwemu sercu zawiątała na chwilę w głowie mu mogła. Ale co począć, co począć? Czy ja wiem co to za pani i gdzie jej szukać... już odjechała.

— Pójdę na stację — obwinął pudełką papierem jak były, wsunął pakiet do kieszeni i wszedłszy na salę ją szukać oczami swej pasażerki. Nie było. Poznał zato tragarza, który rzeczy jej ekspedował.

— Gdzie ta pani — w takiej ciemnej sukni coście walizę z kozła zabrał?

— Pani... ach pani... pojechała.

— Pojechała?

— A juści. Sam do wagonu ją wsadziłem, a co, niedopłaciła?

— Zapłaciła wszystko, miałem tylko mały interes jej rzec, proszę.

No! to poczekaj tu, może za rok przyjedzie! roześmiał się tragarz i ruszył dalej.

Franek stał na miejscu, skupiając myśli, co i jak uczynić, aby oddalone przedmioty doszły do rąk właścicielki. Naraz gdyby sztydo kołnął go domysł: „ona!”

Tak ona, ta jedna, dziś poznana, taka jakas inna od drugich dziewczuch.

Biegłemu dopadł dorożki, zsunął worek z obrokiem koniowi że iha i obrym kłusem popędził, co raz to znaglając konia do galopu, przez most ku

Krakowskiemu. Poznał bramę domu. Poprosił koleję, przed bramą stojącego, by miał na konia bacznie, a sam poszedł do stróża, żeby języka zasięgnąć. Nareszcie się rozpytał.

— Jaktó, toć to Józka, naszej pani „młodsza” — informował stróż. Pewnie sobie nią głowę zawrócił, daj spokój, ona nie takim, jak ty przytyczy pod nos dawała. Sam pomagier maszyny z kolei mizdrył się i cukry znoził i nic... nie dało się...

A gdzie ona jest? Bo widzicie, ja mam do niej interes od jej pani.

— No no, nie zwracajno chłystku jeden mi głowy. Niby to pani nie wie, że Józka zaraz do rodziny swej na Leszno iść miała po pańskim odjeździe, a klucze od mieszkania ja mam. Rozumiesz?

A po bramie i schodach mi się tu nie włóczę, bo do części zaprowadzę, albo miotłą gębę wyszoruję...

— Nie gniewajcie się, ojcze, ja zlągatem, prawdziwie zlągatem; pani zadanego interesu nie miała, ale ja sam chciałem się z nią zobaczyć... Nic takiego, nie myślcie, ot, parę słów i tyle...

— To szukaj jej sobie, kiedy masz interes, a mnie tu nie świeć, bom nie dzisiejszy, a takich z „interesami” to ja znam. A choćbyś miał i dobre myśli to ci powiadam i nic z tego nie będzie. Widzieliście go, salaciarz, do pańskich pokojówek będzie się przylewał. No, ruszaj sobie, pókiś cały!

wyjaśniło się, iż blacha nie przedstawia wielkiej wartości i porzucono ją. Porzucono ją, nie ukryto, w tym być może celu, aby przez zemstę do świętokradcy, który ich oszukał naprowadzić policję na jego ślad. Aksamit za przdużono w ostatniej chwili, gdy rozpoczęto rewizję we wsi. Jest to oczywiście przypuszczenie, które jednak zdaje się być więcej prawdopodobne niż inne.

Mając w ręku współników niecnego czynu, zdawałoby się rzeczą łatwą stwierdzić osobistość świętokradcy. Tymczasem Winiarkowie, jak również kochanka jednego z nich — Zalewska dają wprawdzie zeznania niejasne, przypuszczenie jednak współdużono w świętokradztwie odrzucają stanowczo.

Od stwierdzenia osobistości zloczycy — daleko jeszcze jednak do ujęcia go. Najlepszym dowodem, iż od samego początku prawie podejrzenia padły na Miłozza — katorżnika rozesłano za nim listy gończe, lecz dotychczas na ślad nie natrafiono.

Wczoraj ukończono osuszanie sadzawki i rowów na polach Kiedrzyńa, przesyłano skrupulatnie dno i pola, lecz nie odkryto nic, coby związek z omamią sprawą mieć mogło.

Aresztowania i badania trwają.

gitymowaniu uwolniono, a 51 zatrzymano. Zarządcono również rewizję w mieście kaniu Józefa Łuczaka, przy ul. Krakowskiej nr. 35; podejrzanego o zabójstwo dwóch strażników.

Niezależnie od tego, na moście rzeki Warty aresztowano Jana Dziadczyka, Piotra Dziadczyka i Franciszka Koźlińskiego, przy których znaleziono dwa brauningi, w których były po 3 kule niewystrzelone. Dziadczykowie podejrzani są również o zabójstwo majstra fabryki „Częstochowianka”, Wizerana.

— **Zabawa taneczna.**

Dnia 15 stycznia r. b. w sali hotelu Angielskiego odbędzie się zabawa taneczna.

Gospodarzami są państwo: Fijałkowsy, Jakubowscy, Mońkowsy, Reklewscy, panowie: S. Andrzejewski, C. Apanowicz, W. Bielski, A. Bogusławski, Z. Jędrzejewski i W. Smuge.

— **Zebrań kupców.**

Dziś w sali „Harmonia” odbędzie się zebranie kupców miejscowych w kwestji omówienia sprawy wczesnego zamknięcia sklepów.

Początek zebrania o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Na budowę świątyni.**

W dniu dzisiejszym będą zbierane składki na budowę kościoła św. Rodziny i na odnowienie starego kościoła na całej długości ul. Teatralnej.

— **Ze Stowarzysz. Rzem.-przemysłowego.**

Jak zwykle, bawiono się doskonale w ubiegłą sobotę na wieczorku, urządzonego przez Zarząd Stowarzyszenia dla członków i ich rodzin. Osób było dużo i zabawa przeciągnęła się do rana.

— **Ze szkół.**

Z dniem jutrzejszym rozpoczynają się lekcje we wszystkich tutejszych zakładach naukowych.

— **Pod adresem pp. kamieniczników.**

W niektórych domach naszego miasta, już około godz. 9. wieczorem w porze zimowej, lampki na schodach są pogaszone, narazając lokatorów na wspinanie się po krętych schodach w ciemnościach. Czyżby pp. kamienicznicy nie na prawdę nie robili sobie ze swych lokatorów, którzy jednakże w milczeniu płacić muszą wygórowane komorne.

— **Rynek pierniczny.**

Stan rynku warszawskiego po nowym roku według informacji „Gaz. Los.” nieco się poprawił. Napływ gotówki, w związku z targiem sezonowym z jednej i zmniejszone nieco zapotrzebowanie z drugiej strony, wreszcie obniżające się stopy zagranicą — wszystko to wywołało większe zaofiarowanie gotowizny, przy stopach skłaniających się ku niższym. Wypłacalność nie pogorszyła się w kraju; w Cesarstwie zaś jest mało zadawalniająca.

— **Wywidowsy za 1909.**

W sterach kompetentnych dywidendy banków polskich za rok 1909 tak są szacowane: Warszawski Dyskontowy 12 pr., Warszawski Handlowy 10 proc.,

Łódzki Handlowy 10 pr., Łódzki Kupiecki 6, — 7 proc.

— **Podatek na szkoły handlowe.**

Według informacji otrzymanych z ministerjum handlu wyjechało ono sobie prawo nakładania, w porozumieniu z ministerjum skarbu, oddzielnych podatków w postaci dopłat do patentów, na świat handlowo-przemysłowy, z warunkiem, że sumy te przeznaczone być mają na szkoły handlowe, przez zgromadzenia kupieckie utrzymywane. Inicjatywa co do podatku wychodzić winna od tychże zgromadzeń.

Nie trzeba chyba dodawać, jak pożądanym jest, aby z prawa tego skorzystały zgromadzenia kupieckie jaknajskwapliwiej.

— **Sprawy leśne.**

Główny zarząd rolnictwa i urzędzenia gruntów opracował projekt powiększenia liczby leśnictw rządowych, przez podział dziś istniejących rejonów leśniczych na mniejsze. Nowe leśnictwa mają być utworzone w gub. południowych, gub. centralnych i w Królestwie Polskiem.

— **Nęcza wyjątkowa.**

Polecamy ofiarności naszych czytelników Florentynę Koźlak (Kiedrzyńska 8). Mąż chory na piersi, niezdolny do żadnej pracy. Dwoje dzieci drobnych. Ofiary przyjmuje Administracja „Gazety”

KORESPONDENCJE.

— **Z Warszawy.**

Towarzystwo automobilistów Królestwa Polskiego prosi nas o zaznaczenie, dla uniknięcia nieporozumień, że siedziba jego w Warszawie jest hotel Bristol, № 145, gdzie mieści się kancelaria, otwarta codziennie od 1—3-ej. Poza tem Towarzystwo żadnej innej siedziby nie posiada, cełe jego są li tylko sportowozawodowe i gra w karty jest wyłączona ustawą Towarzystwa.

— **ożar składu.**

Wczoraj o godzinie 10 wiecz. wszczął się pożar w składzie przydy Gołyba, mieszczącym się na pierwszym piętrze w domu Nr. 5 przy ul. Dzikiej. Skład, zajmujący kilka pokoi był już zamknięty i w mieszkaniu nie było nikogo, tak, że płomienie zauważono dopiero po pewnym czasie. Wezwana straż ognio-wa wysłała natychmiast pogotowie „duńwówkę” z oddziału Nalewskiego. Przybyli topornicy rzucili się do wyłamania drzwi zamkniętych. Pokój, w którym były półki napełnione przedzą, stał w płomieniach. Niebawem straż ugasiła pożar, ze względu jednak, iż tower tłil się, musiano go wynosić i zalewać wodą. Straż zajęta była przy gaszeniu pożaru do północy. Ze względu na kosztowność towaru straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli, które pokryje ubezpieczenie.

— **Echa napadu bandyckiego.**

Policja aresztowała niejakiego Pio-

rowskiego, który, skonfrontowany w cyrkułe ze służbą baronowej Lesser, u której dokonano napadu bandyckiego przed 3 tygodniami, został przez tę służbę poznany, jako sprawca napadu.

— **Z Łodzi.**

— **Ze szkółnictwa.**

Sprawa szkolna na Bałutach, Zubardzu i Radogoszczu, dzięki energicznemu zabiegom miejscowych obywateli, posuwa się ciągle naprzód. Na Bałutach otwarte będą od nowego roku szkolnego dwie nowe szkoły elementarne dla 240 dzieci. W Radogoszczu otwarto nową szkołę jednoklasową, a w połowie bieżącego powstaje druga takż sama szkoła. W Zubardziu od nowego roku szkolnego otwarta będzie szkoła dla 120-tu dzieci bez różnicy wyznania.

— **Wystawa ogólnokulturalna.**

W lonie byłego komitetu wystawy przeciwkoaholicznej powstał projekt założenia muzeum ogólnokulturalnego o działach: przyrodniczym, etnograficznym i archeologicznym.

— **Z Krakowa.**

— **Reportuar teatru Krakowiekiego.**

Poniedziałek, 10. „Wielki Fryderyk”. Sztuka w 6 aktach Adolfa Nowaczyńskiego. (Początek o godz. 7).

Wtorek, 11. „Poznaj samego siebie”. Komedja w 3 akt. Hervieu.

„Zwycięzca z pod Lodi”. Komedja w 1. akcie, Bernarda Shaw’a.

Środa 12 „Lady Frederick” komedja w 3 akt. Maughama, przekł. St. Sierostawskiego (Popul. ceny znizone).

Czwartek 13 „Poznaj samego siebie” komedja w 3 akt. Hervieu. „Zwycięzca z pod Lodi” komedja w 1 akcie, Bernarda Shaw’a.

Piątek 14 „Gromiwoja” komedja w 4 aktach Arystofanesa, przetłóżył z greckiego E. Żegota Ciegiewicz.

Sobota 15. Nowości „Komedja omyłek” komedja w 7 obrazach, W Szekspira.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

— **OKO —**

— **Pożar.**

Petersburg 9. Wczoraj w wozowni Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem nastąpił wybuch benzyny i wszczął się pożar. W ogniu zginął starszy chauffeur Wielkiego Księcia. Ogień wkrótce rozszerzył się i na inne części pałacu, zdolano go jednak stłumić. Spaliły się wszystkie powozy, samochody, sale: bufetowa, serwisowa, dwa pokoje dla służby, pralnia i t. d.

— **Wóclekty ples.**

K'jów 9. W Humaniu pies wściekły pokąsał 35 uczniów szkoły profesjonalnej oraz nauczycielkę. Szkoła zamknięta.

— **Bomba.**

Odessa 9. Na ul. Razumowskiej podczas rewizji znaleziono 10-funtową bombę. Aresztowano 2 osoby.

pod dobrze mu znany dom, z którym go także niepokoje i walki meczące łączyły — zamiast zwykłej odpowiedzi „pani niema”, usłyszał oczekiwane: „dopiero co przyjechała”. Wiewiórka mogłaby pozardzić Frankowi tych kocich skoków, z jakimi piął się po schodach. Z zapartym oddechem, łąlającą pierśią poruszyl rączkę dzwonka raz — drugi, szarpiąc nerwowo. Drzwi otworzyła sama pani.

— **Cóż to dorożkarz tak się dobija, co chodzi?**

— **Proszę wielmożnej pani, znalazłem rzeczy u mnie, w dorożce zostawione, kiedyś na kolej panią odwoził... już ze trzy tygodnie temu.**

— **Jako, są bizuterje?**

— **Pewnie tak się nazywa. Jest broszka i zegarek i kolczyki i wiele innych szwedzkielek. Ja się dowiadywałem zaraz, ale wielmożnej pani nie było, a stróżów bałem się zostawić.**

— **Józiu, Józiu — krzyknęła pani bizuterje są?**

Do pokoju wbiegła Józia głośnemi okrzykami wyrażając swe zdziwienie.

— **O Jezu, są! To chyba cud boski! I nie ukradł?**

— **Jak widziś, nie ukradł skoro sam przychodzi.**

— **Cóż to panienka myśli — wtrącił, boleśnie dotknięty posędeniem tem Franek — że dorożkarz to już zaraz musi być złodziej, a sumienie gdzie? A cóż to ja w Boga nie wierzę?**

Tak, tak... ale dorożkarze to już taki naród niepewny... wyszeptala za wystydzona Józia.

Dobrze, dobrze, mój dorożkarzu, ale gdzie są te bizuterje? — przerwała pani.

Z sobą nie zabrałem, bom się bał tak widać, ale jutro przyniosę.

— **Przyniesieś, nie będzieś załować dobrego, czynu — zakończyła rozmowę pani, podając na pozegnanie Frankowi białą delikatną dłoń.**

Franek ujął niezgrabnie w dwa palce rękę pani i z głośnym emoknięciem złożył na niej pocałunek. Cośnął się ku drzwiom ukradkiem zerknąwszy na Józję. I przykro się strasznie zrobiło na sercu Frankowi: ta Józia, która mu się tak udało stała ze spuszczoną głową naróżno starając się usmiechem pokryć wyraz niedowierzania jaki miała na twarzy. Widział nawet Franek, jak mu bacznie na numer na plecach zawieszony spojrziała. Wyszedł Franek chętny i przez skurczem bolesnym zaciśnięte gardło wyszeptał:

Ma ojciec rację — baba zawsze gadzina!

Na drugi dzień, Franek, już jako dorożkarz, lecz „cywil”, odświętnie ubrany, ze sztywnym, uporzycwie wymykającym się z pod kamizelki półkoszulkiem i czerwonym w zółte w wielkie kropki centkowanym krawatem na szyi zawędrował na Krakowskie-Przedmie-

ście. Pod pachą niósł ostrożnie, w kraciastą chustę dopiero co upraną, zawinięty tobolek.

Przyjęła go pani wielce serdecznie, w jadalni za stołem usadowiła i traktowała herbatą z arakiem. Franek pił z zadowoleniem aromatyczny płyn, nie mógł się jeno uporać z małą srebrną lyczeczką, która mu całkiem zbytecznym narzędziem się wydawała, cmokal z lubością, odchrząkiwał, słowem starał się zachować wszystkie formy dorożkarskiej elegancji.

Tymczasem pani, nie patrząc na Franka, by go nie kępować przegladala pudełeczka, wyjmowane jedno po drugim z wczelka. Wreszcie skończyła oględziny. Franek już był dawno ukłonił się piciu przedziwnej herbaty i teraz lekliwie rozszerzonymi od zdziwienia źrenicami pochłaniał obrazy, różne kosztowności rozstawione po półkach i bogate umeblowanie jadalni. „Ze sześć dorożek możnaby kupić za te graty” kalkulował.

— **Dzielniesz się spisał, chłopcze — przerwała rozmyślania jego pani — w Warszawie się styszy o dorożkarskich złodziejach, tymczasem są i uczciwi! Daj ci Boże, żebyś takim przez całe swe życie ostal. Podobasz mi się, a że każdy dobry uczynek wędziej czy później musi być nagrodzony nie zapomnę o twej przyszości, a teraz masz tutaj za fatygę, boś tyle razy do mnie naprożno przychodził. W rękę pani zaszeleścił banknot.**

Dom robotniczy.

Charków 9. Otwarto dom robotniczy. Jest to duży gmach wartości 114 tys. rb., wybudowany przez Stowarzyszenie rzemieślnicze. W domu tym mieści się teatr, biblioteka, szkoła rzemieślnicza, szkoły początkowe, oraz sala zebrań.

Zgon kompozytora.

Petersburg 9. Wczoraj wieczorem zmarł kompozytor Blejchman.

Pożar fabryki.

Jaroslław 9. Spaliła się fabryka tytoniu Dunajewych. Straty wynoszą 200 tys. rb.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors 9. Aboski Hofgericht i inne urzędy zaczęły przyjmować dokumenty bez opłat stemplowych. Z tego powodu jedna z gazet pisze: „Ten konflikt daje możność naszemu narodowi i prawnym władzom kraju rozwinąć na gruncie prawnym najenergiczniejszą obronę. Obowiązkiem naszych władz i osób prywatnych jest trzymać się ści-

śle praw, darowanych naszemu krajowi”.

Wywłaszczenie Polaków.

Wiedeń 9. Dzienniki tutejsze donoszą, że na posiedzeniu komisji kolonizacyjnej w Poznaniu w dniu 10 stycznia ma zapasę uchwała w sprawie przymusowego wywłaszczenia pewnej liczby majątków ziemskich polskich.

Gabinet węgierski.

Budapeszt 9. Lukacsowi udało się nareszcie utworzyć gabinet. Tekę ministerjum sbaru obejmuje sam, Jacobffy będzie ministrem spraw wewnętrznych, hr. Serenyi ministrem handlu, generał Hasay—ministrem honwedów, Wawriek—ministrem sprawiedliwości. Reszta tek powierzona będzie po wyjaśnieniu sytuacji przez premiera Lukacsa w parlamencie.

Zrezygnowanie ze stanowiska.

Teheran 9. Nowomianowany gubernator Hilanu Mojruł-Mamelik odmówił pojechania do Reszty.

Audjencja.

Rzym 9. Król przyjął na audjencji konadmirała Mańkowskiego, naczelnika stojącej w Neapolu eskadry rosyjskiej.

Zebrań wyborcze.

Londyn 9. W ciągu ubiegłego tygodnia w całej Anglii odbyło się blisko 20,000 zebrań wyborczych.

Przybycie wielkiego wezra.

Konstantynopol 9. Przybył tu nowomianowany wielki wezry, który zajmie się sformowaniem gabinetu.

ROZMAITOŚCI.

— O —
— Moda ciepłota.

Przyrodnik angielski, James Buckland, wygłosił w tych dniach w Londynie odczyt o spustoszeniach w Królestwie ptaków, których przyczyną są modne kapelusze dla pań. Według obliczeń statystycznych, przez 30 lat wytopiono we Florydzie i w Chinach około 3 milionów

czapli.

Obecnie niektóre gatunki małych piórek czapli kosztują po 166 mk. za uncję (28 gramów), to znaczy że są dwa razy droższe od złota. Polowanie na czaple jest tem okrutniejsze, że odbywa się też podczas wylęgania, tak, że pisklęta skazane są bardzo często na śmierć głodową.

Kilka gatunków kolibrów w Indiach, zachodnich wymarło zupełnie. Amerykański flamingo i australijski emu są już dziś rzadkością. Specjalną gałęzią przemysłu były i są polowania na pewne gatunki dzikich kaczek o zielonych piórkach, które zabijano literalnie tysiącami. Lekceważenie wszelkich przepisów jest posunięte tak daleko, że niejednokrotnie zapisywano wypadki nadużyć ze strony urzędników, którym powierzona jest piecza nad zwierzyzną.

Pamiętajcie o wpisach Szkolnych.

! NASZE PREMIMUM ! na 1910 rok.

Odwdzięczając się za poparcie i poczytność, jakie „Gazeta Częstochowska“ przez paromiesięczny zaledwie okres swego istnienia zdobyła w celu zachęty do jej dalszego rozpowszechnienia postanowiliśmy wszystkim naszym prenumeratom w ciągu 1910 roku ofiarować

WSPANIAŁE Premjum BEZPŁATNE

Będzie nim bogato i obszernie wydana książka ilustrowana, zawierająca:

Monografię Przemysłu Częstochowy i jej okolic.

W książce tej zawarta będzie historia rozwoju przemysłu naszego miasta i przedmieść, jego stan obecny i prognozyki na przyszłość. Brak tego rodzaju wydawnictwa daje się odczuwać dotkliwie i sądzimy, iż zamierzenie nasze powitane będzie z uznaniem.

N.B.) Wszyscy czytelnicy nasi miejscowi i zamiejscowi, prenumerujący „Gazetę Częstochowską“ zarówno rocznie, półrocznie, kwartalnie, jak miesięcznie przez cały rok 1910, otrzymają tę książkę bezpłatnie, za zwrotem wyłączenie kosztów zbrożurowania jej t. j. 15 kop.

Wydawnictwo w formie dużego tomu ozdobione będzie wieloma rysunkami, portretami, winiętami artystycznymi i oprawione w piękną okładkę kolorowaną.

W celu unormowania kosztownego nakładu prosimy o wczesne regulowanie przedpłaty. **Czytelnicy, którzy nie opłacają prenumeraty do dn. 15 stycznia 1910 r. tracą prawo do otrzymania premjum bezpłatnego.**

Redakcja.

„ARYSTOKRATYNA“
krem i preszek.



Odmaszczona na wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem słoym i dyplomem.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węglisku antyseptycznie i orzeźwiająco, jut po krótkim użyciu—staje się pięć liniają białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Płagi smarszoki, wagner, sółte plamy „Arystokratyna“ usuwa po kilkorazowym użyciu.

Żądać w składach aptecznych i aptekach.

Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie apteczny
W a p ł a w a O R Z E Ł
w Częstochowie, III Aleja 48. 2

Do wynajęcia różne lokale, sopy i piwnice sklepione na ul. Krakowskiej Nr. 15 via z wia nowobudującego się kościoła i Dojazd Nr. 31 na składy, fabryki, warszaty, mieszkania i składy. Wiadomości w kancelarje p. Michała Florja Dojazd 31 telef. 288. 1234—26 1

1) Ulep spóżywszy do sprzedania ulica Warszawa Nr. 3. 37—6—1

2) Kłep z konfekcją damską w II zle do sprzedania wiadomość w administracji. 49

Wielki wybór gotowych gorsetów od 2 do 25 rubli
poleca pracownia gorsetów
„JÓZEFY“
Częstochowa Al. III róg Sakolnej dom p. Wnorowakiej
Reperacja, pranie, przechowywanie i t. p. Potrzebne są paazy. 11—6—1

„WIECZNE ŚWIATŁO“




Świecące statuy: Serca Jezusa, Serca Panny Marii, Anioła Strazy. Św. Antoniego Św. Barbary.

Te wspaniałe według artystycznych modeli odlane statuy są ze szkła białego, rozowego lub błękitnego, przyswiecającego matowe lub błyszczące i zastępuje przedwzysystemem ŚWIATŁO NOCNE. Z tylnej strony znajduje się zbiornik na oliwę o zywienia światła który w nocy cudne promienia rozsyła. W ciemnym pokoju rozpromienia się serce Jezusa lub serce Panny Marii co na karku z obecnych głębokie wrażenie wywiera.

Darmo do każdej statuy dodaje światło „Karbona“ (pali się bez oliwy 2 lata)

KOMPLET Rub. 5 kop. 50.

NOWOSC! Te same statuy wysyła się także z przyrządem muzycznym odgrywający 2 koscielne arje i kosztuje tylko 9 rub. 80 kop. Obstatunk wykonywa się po otrzymaniu zadatku (markami pocztowymi) za zaliczeniem.

PIOTR FRANOSK, Warszawa ul. Panska 46-10.

Niech w każdym domu chrześcijańskim statuy takiej nie brakuje.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kamfor własny — Częstochowa Aleja 11 Nr. 38 — w Zawierciu kalgarnia p. K Lubcke i S-ka. w Noworadomsku p. A. Kalczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewics.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową l.b odnoszeniem do domów. **Ceny ogłoszeń:** Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce, przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadstana) kop. 54, nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wiersz.